

ANNA SOROKA

ur. 1936; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, II wojna światowa, więźniowie Majdanka

Ostatni transport więźniów z Majdanka w 1944 roku

Pamiętam moment zastrzelenia dwóch Niemców na ulicy Dolnej Panny Marii, przy budynku, który my wszyscy nazywaliśmy kolejowym. Przed wojną wybudowali to dla mieszkań prywatnych pracowników kolei. W czasie wyzwania Lublina w lipcu [19]44 roku ten budynek stał się schronem okolicznej ludności. Byli tam ci, którzy w służbowych mieszkaniach pracowników wodociągów mieszkali, z ulicy Narutowicza państwo Wróblowie, ja z rodzicami i z malusieńkim moim bratem na rękach u mamy. W tym schronie była kotłownia, bo tak: najpierw cywilna ludność, potem ostatni transport z Majdanka.

Niemcy rzucili z któregoś budynku na Nowej Drodze, pancernik w pierwszego czołgiste dziewiętnastolatka, który wjechał przez most na Bystrzycy na Piłsudskiego do Lublina. Ten czołg na skutek wybuchu został przewrócony i ten chłopak, młody czołgista palił się. Mój ojciec z panem Wróblem wyciągali tego czołgistę. W naszym schronie ten chłopaczyna był rozebrany, w mieszkaniu dozorca chcieli go wykąpać. W tym momencie wpadli Niemcy, którzy wieźli ostatni transport Majdanka. Okazało się, że na tej ciężarówce, jechały dzieci żydowskie, cztery dorosłe Żydówki, trzech Polaków nie pochodzenia żydowskiego, tylko to byli Polacy. Żydówki dzieci nakryły swoimi ciałami w momencie, kiedy odłamki pancernika tam latały. Akurat to był ten sam moment wysadzenia czołgu i nadjechania ostatniego transportu z Majdanka.

Oni wszyscy trafili do naszego schronu. Żydówki były opatrzone, bo ojciec miał ogromną apteczkę. One miały ranne plecy. Dzieci były całe, ale były głodne i pić im się chciało. Trzeba było te dzieci napoić, jakoś tam zająć się nimi, bo były w różnym wieku. Przyszli Niemcy i zabrali zarówno tych naszych Polaków, którzy wszyscy byli w pasiakach, w tych uniformach. Jeden z tych w pasiakach zmarł na schodach, na klatce schodowej w schronie, bardzo był chory. Niestety, nie przeżył. Ci trzej Polacy łącznie z tymi Żydówkami i z tymi dziećmi zostali przez Niemców zabrani na rozstrzelanie. Jechali w kierunku Dębówki. Dozorcą kolejowego domu miał magazyn wódki, nie wiem skąd. Bardzo dużo skrzynek wódki tam stało. Dał wódkę Niemcom i

oni pili. Ci Niemcy też byli w strachu, bo wiedzieli, że Rosjanie już im po piętach depczą. Oni chyba też byli na straconej pozycji. Przecież nie byli to wysokiej rangi, tylko kierowca i jakichś opiekun dozorujący ten ostatni transport. Wiadomo było, że wiozą ich na zagładę, natomiast oni chcieli się też uratować. Ale po drodze pili tę wódkę. Jak oni dobrze się spili to ci nasi, pasiaczy, ci jeńcy Polscy rzucili się na tych Niemców. Nie wiem co z nimi zrobili. Potem jeden z nich nie chciał przyznać się i śmiał się, więc chyba ich po prostu zabili. Uratowały się Żydówki. Okoliczna ludność ubrała ich w cywilne ubrania, nakarmiła dzieci. To było gdzieś pod Lublinem.

O tym wszystkim wiem pan Kuwałek. Pytałam się z ciekawości, czy on cokolwiek o tym wie, ponieważ ma ogromną wiedzę o tamtym okresie. Zapytałam się go czy wie coś o ostatnim transporcie. Powiedział, że doskonale wie, że te dzieci żyją, że wiedzą o tym, że z takiego transportu one się uratowały.

Po jakimś czasie u nas w domu zjawił się jeden z tych pasiaków, z ostatniego transportu Polaków. Przyszedł do mamy. Za pomoc, którą mama, znaczy rodzice, bo to bardziej ojciec działał, mama dostała neseser do manicure. Staś obiecał, że będzie się kontaktował. Był to człowiek z Krakowa. A drugi Polak był architektem i mama nawet miała jego adres do Krakowa. On, jak był w tym schronie, błagał mamę, żeby zawiadomiła jego żonę, bo był bardzo chory, chyba na gruźlicę. Był rzeczywiście wyniszczony. Natomiast jeden z nich, był taki czerstwy, krzepki i to właśnie on chyba załatwił tych Niemców i uratował ten samochód ostatni.

Jako dziecko najbardziej przeżyłam ten schron. Tam naprawdę były koszarne sceny. Mało, że grasowali Ukraińcy, którzy chcieli się na gwałt przebrać w cywilne ubrania. Żądali od panów, którzy byli w tym schronie odzieży. Wiem, że mój ojciec miał zamiar przynieść jakiś garnitur Ukraińcowi, ponieważ on był z żoną i z małym dzieckiem w beciku. Chciał to zrobić, ze względu na to dziecko. Ojciec wiedząc o tym Ukraińcu i wiedząc o tym co Ukraińcy nam robili na wschodzie, po prostu nie miał sumienia pomagać temu człowiekowi. Co się z nim stało, nie wiem. Furmanką ukradzioną, którą ktoś porzucił, wraz z tą żoną pojechali w kierunku ulicy Fabrycznej przez most na Bystrzycy. Czy uratowali się, trudno powiedzieć. Wpadł do schronu Niemiec, to oczywiście mężczyźni chcieli rozstrzeliwać, bo pomagali tam komuś. Wpadli Rusczy, Rusczy byli pijani i też będą rozstrzeliwać. Ciągłe widzieli wrogów w tym schronie, w każdym mężczyźnie wroga i szpiega. Sytuacje były straszne, dla dziecka wstrząsające. Ogromny schron, mnóstwo ludzi, tumult i bez przerwy strach.

Data i miejsce nagrania	2013-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"